

Gdy kolacja dobiegała końca, to poczułam, jak zaczyna się nawałnica, ale nawałnica pytań, które zbierały się w nas od dawna.

– No słucham! – uśmiechnęła się matka.

– O co chodzi? – udałam głupią.

– O to, że macie tak wiele pytań, że przez ostatnie pół godziny nie powiedziałyście ani słowa. Pora na rozmowę.

– Skąd ty nas tak dobrze znasz? – spytała Melisa.

– Bo was urodziłam, bo z wami mieszkam, bo jesteście mi bliskie, bo jadaliśmy kolację, bo was kocham, bo nie wiem, co jeszcze, bo ‘podoba mi się Nikos, a ciągnie mnie do Żorby’?

– Mamo! – zakrzyknęliśmy obydwie, jak na komendę.

– A co? Może tak nie jest?

– Oczywiście, że nie! – zaprotestowałam tak gwałtownie, że aż zadźwięczała pusta puszka. – Nikos mi się nie podoba.

– Z urody czy z charakteru? – odcięła się Lemonia.

– Mamo!!! – Wyjąkałam z takim wstydem, jakbym została przyłapaną na wylizywaniu talerza, na którym został ślad po sardynkach.

– Jak długo mamy czekać, aby rozkochać w sobie faceta i to do szaleństwa???

– Melisa nie wytrzymała i wreszcie zadała to pytanie. – Czy z seksem mamy czekać aż do ślubu???

– O nie! – zaprotestowała matka. – Jestem przeciwna kupowaniu kota w worku. Bzdury popów w rodzaju, że jak ludzi łączy duchowa miłość, to cała reszta jakoś się ułoży, spowodowały wiele nieszczęść. Uważam, że kobieta też powinna wiedzieć, kogo bierze i jaki ten partner jest w łóżku, a nie tylko przy stole.

– No to kiedy?

– Nigdy, zanim facet opowie całemu światu o swoich zamiarach – wyjaśniła Lemonia.

– Czyli dopiero wtedy, jak da na zapowiedzi? – zdziwiła się Melisa.

– Praktycznie to tak. Żazwyczaj wystarczy, że się oficjalnie oświadczy. Wtedy, gdy traktuje cię jako swoją narzeczoną, gdy przedstawił cię swojej rodzinie, gdy przy kolegach mówi o tobie jak o ukochanej, a nie jak o koleżance, gdy zameldował cię u siebie, gdy dał ci klucz do swojej skrytki bankowej, gdy razem chodzicie na zakupy, z których razem przygotowujecie kolację, którą razem jecie i razem po niej sprzątacie ze stołu, to wtedy pokazuje ci, jak bardzo chce być z tobą.

– O rany – zrozpaczonym głosem rzekła Melisa – to chyba ‘na święte nigdy’.

– Kochane córki! Ja wam wcale nie każę być księżniczkami. Jak dla mnie, to wy możecie swój ślubny tort zjeść na walentynki, a choinkę ubierać na Wielkanoc, a ja i tak was będę kochać. Ja tylko odpowiadam na pytanie: ‘jak długo czekać, aby rozkochać faceta’? Gdybyś zapytała: „jak długo czekać, aby facet był gotowy pójść z tobą do łóżka?” to odpowiedziałabym ci zgodnie z prawdą: „kwadrans”. Gdyby którakolwiek z was zaproponowała Nikosowi, po urodzinach Feby, że spędzi z nim noc, to gwarantuję wam, że nie odmówiłby żadnej. Gdyby któraś z was zaproponowała Żorbie, po wypiciu kawy, że spędzi z nim noc, to dam sobie głowę uciąć, że nie odmówiłby ani jednej, ani drugiej. Ale żaden z nich nie zakochałby się w ten

prześliczny sposób w którejkolwiek z was. Prawdopodobnie cudowna znajomość zakończyłaby się w ciągu tygodnia. Chcesz rozkochać w sobie faceta, to wpierw spraw, aby patrzył na ciebie jak na jeden, jedyny, niepowtarzalny unikat. Jeśli chcesz przeżyć jedną upojną noc, zamiast się sama zaspokajać paluszkami, to bierz faceta za rękę i wciągnij do łóżka. Dziewięciu na dziesięciu ci nie odmówi. Gdy jesteś piękna i ponętna, a on nie jest homoseksualistą albo kastratem, to w tę jedną noc dostaniesz więcej, niż chcesz, ale nie licz, że on się w tobie zakocha.

– Czemu nie? – zdziwiłam się.

– Bo dla faceta miłość i seks to są dwie i to zupełnie różne sprawy. Facet nie łączy jednego z drugim. Facet może kochać bez seksu i uprawiać seks bez miłości. Dla kobiet udany seks, jest nierozzerwalnie związany z uczuciem miłości.

– To w takim razie, to wcale nie jest miłość – zauważyłam zrozpaczona. – To bardziej przypomina mi zezwierzęcenie.

– Tak mówisz, jakbyś miała do mnie pretensję, że źle stworzyłam samca – burknęła Lemonia. – Nie ja go stworzyłam i nie ja odpowiadam za to, jaki on jest! Z pretensjami proszę zwróć się do Boga, a nie do mnie. Ja mogę ci co najwyżej trochę przybliżyć, jak on działa, aby ci łatwiej było zrozumieć jego dziwne zachowania.

– Przepraszam... – poczułam, że nagle, po reprimendzie matki, wraca mi świetny humor. – Błagam, Stodziutka, mów, a ja obiecuję, że już ci nie przerwę. Ja, naprawdę chcę zrozumieć, jak działa facet. Czy on w ogóle potrafi kochać?

– Jeśli naprawdę, jak powiedziałaś, chcesz zrozumieć, to teraz słuchaj mnie niezwykle uważnie – Lemonia zrobiła taką minę, jakby zdradzała tajemnicę wagi państwowej, za której przekazanie można na wiele lat pójść do więzienia. – Wyobraź sobie, że masz za zadanie narysować jakiś landszaft, ale dostałaś tylko dwie kredki: żółtą i czerwoną. Żółtą możesz narysować słońce, a czerwoną maki, róże i sukienkę.

– Mieszanie tych dwóch kolorów pozwoli mi jeszcze dorysować pomarańcze i brzoskwinie, ale nic więcej – stwierdziła Melisa, bo ja wolałam się nie odzywać, aby nie złościć Lemonii. – W żaden sposób nie narysuję trawy ani nieba.

– Wyobraź sobie, że takie samo zadanie dostał samiec, ale on ma do dyspozycji jedynie niebieską i zieloną kredkę – matka kontynuowała swoją przypowieść, mrużąc oczy, jakby widziała to, co należy narysować. – On może namalować niebo i trawę, a używając obu kredek, także wodę. Jego obraz świata będzie całkowicie pozbawiony słońca i kwiatów.

– Czy to znaczy, że mężczyźni nie potrafią kochać? – spytała siostra.

– Nie. To znaczy, że oni nie potrafią kochać tak jak kobiety, a my nie potrafimy kochać tak jak kochają mężczyźni. Faceci kochają inaczej niż my – wyjaśniła Lemonia. – Słowem „miłość” nazywamy wiele przeróżnych emocji. Miłość to jest to, co kobieta czuje, gdy bierze na ręce swoje dziecko, rozpinając bluzkę i zaczyna je karmić. To uczucie ma kolor żółty. Miłością jest także uczucie, gdy kobieta oplatająca nogami biodra swojego kochanka czuje jego obecność w środku i pragnie, aby ta chwila trwała wiecznie. To jest czerwień, przechodząca w purpurę lub karmin.

– Czy to znaczy, że faceci nie mają takich emocji?

– Dokładnie tak jest! – ucieszyła się Lemonia, że Melisa zrozumiała przypowieść o kolorach. – Zastanów się, jakie emocje symbolizuje zieleń i niebieski.

– Myślę, że zieleń to jest symbol miłości romantycznej pozbawionej zupełnie seksu
– Melisa próbowała wyobrazić sobie taki stan. – To coś jak ze średniowiecznych legend o błędnych rycerzach broniących nigdy niespotkanej Dulcyniei. W najczystszej postaci przypominać to musi mnicha żarliwie modlącego się przed świętą figurą.

– Cudnie! Jeszcze trochę i zaczniesz rozumieć mężczyzn, zamiast oceniać z użyciem wulgarnych słów – ucieszyła się Lemonia.

– A czym w takim razie jest niebieski? Czy to jest emocja zmuszająca do chodzenia do burdelu, aby zaliczyć kilka prostytutek? – naiwnie spytała Melisa.

– Nie! – zaprotestowała matka. – To jest tylko porząd, a on nie ma nic wspólnego z miłością, tak samo jak sprawianie sobie samej przyjemności pod kołdrą nie powoduje w żaden sposób, że zakochamy się bardziej w środkowym lub wskazującym, a nie w kciuku. Już mówiłam, że miłość u faceta nie ma nic wspólnego z seksem. Pomyśl, jak będzie wyglądała miłość będąca całkowitym przeciwieństwem ‘koloru zielonego’.

– Jeśli ona nie jest związana z seksem... – moja siostra zamyśliła się tak głęboko, jakby rozwiązywała równanie z czterema niewiadomymi – no to nie wiem.

– Mogę? – spytałam, choć miałam się nie odzywać.

– Oczywiście, że możesz! – zdecydowała Melisa, która nawet nie przypuszczała, że takie coś, można nazwać miłością.

– Myślę, że najlepszym przykładem miłości z gatunku koloru niebieskiego jest nasz stryjek Nikomedes.

– Przecież między strykiem a jego żoną nie istnieje żadne uczucie, a cóż dopiero miłość! – obruszyła się Melisa.

– A ja uważam, że skoro ‘kolor zielony’ uznajemy za miłość, mimo że Don Kichot nigdy nie spotkał swej wybranki, to ‘niebieskim’ przeciwieństwem jest Nikomedes, tak przywiązany do swojej żony, że nic bez niej nie potrafi zrobić ani o nic zawalczyć. Stał się zupełnie uzależniony od niej. A ona traktuje go jak ostatniego śmiecia. Ze zdziwieniem patrzyłam na to, co stryjenka robiła z tego człowieka, który kiedyś był postrachem całej uczelni, a teraz jest pośmiewiskiem, nawet przy rodzinnym stole. Myślę, że to wcale nie jest odosobniony przypadek, gdy baba robi z faceta kapcia, a on jest całkiem świadom tego, jak jest, a jednak nie potrafi zerwać więzów ani nawet się zbuntować, waląc pięścią w stół, bo boi się dostać w pysk od baby.

– Cudnie! – zawołała Lemonia. – Na tym właśnie polega największa różnica między płciami, a nie na budowie fizycznej. Nie da się wytłumaczyć miłości, jaką mężczyzna odczuwa do samiczki przy użyciu kobiecych emocji. Tak samo jak nie da się ocenić czystości błękitu, porównując go do czerwonej róży i na odwrót.

– A jak to ma się w praktyce? – spytała Melisa, której nadal było mało przykładów.

– Kobieta, która przeżyje cudowną noc z facetem i obudzi się rano w jego ramionach, jest w nim zakochana po uszy i to na trwałe – Lemonia podała przykład, który uznała za najbliższy dla nas. – Natomiast ten facet jest zachwycony przygodą, jaką go spotkała, i marzy, aby przeżyć teraz podobną przygodę, albo nawet jeszcze piękniejszą, ale już z inną samiczką. Zaspokoić nowo poznaną kobietę jest równoznaczne z: rozkochać ją w sobie. Zaspokoić nowo poznanego faceta, jest równoznaczne ze: stracić na zawsze jego miłość.

– No to po jakim czasie od poznania faceta można z nim pójść do Łózka bez obaw, że następnego dnia rano zniknie na zawsze? – Melisa domagała się konkretnej liczby,

Czy udało mi się Ciebie zachęcić do lektury?

Czy chcesz dowiedzieć się, co odpowiedziała Lemonia?

